

Posłuchaj

()

Wisława Szymborska opisując w książce *Poczta literacka czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem* Redaktora, to jest samą siebie, stwierdza:

> „Jest bardzo koleżeński, ponieważ nie czyta prac kolegów”.

Oczywiście, że takie podejście jest równie pragmatyczne co wygodne, gdyż możemy mieć o kimś dobre mniemanie nie narażając się na poznanie jego wnętrza.

Pisanie złych wierszy zdecydowanie grzechem ciężkim nie jest. Nie jest też szkodliwe społecznie, gdyż mało kto poezję czyta lub się nią naprawdę przejmuje.

Niekiedy gorąc uczuć przeważa nad literacką formą jak w wierszu:

> Zranione serce, z rozpaczy dynda, czemuś odeszła o Rozalinda …

Wbrew pozorom istnieją zasady dobrej i złej poezji, a zawód krytyka literatury jest jak najbardziej konieczny, ale przejdźmy dalej.

Autor czytając ostatni wpis Byrne zastanawia się:

> Czy ktokolwiek w Watykanie czytał dzieła Ratzingera zanim wybrano go na Prefekta Kongregacji ds Wiary, a następnie na papieża?

Jednak pytanie to należałoby postawić inaczej:

> Czy ktokolwiek w Watykanie traktował dogmaty katolickie na tyle poważnie, by się poglądami Ratzingera nie

gorszyć?

Autor wie z pewnego źródła, że w celu otrzymania profesury z teologii należało było przesłać do Watykanu zestawienie własnych prac, by otrzymać rodzaj *nihil obstat* lub kościelną aprobatę.

Z pewnością było tak aż do pontyfikatu Benedykta XVI być może jest tak do dziś. Nie każdy aprobowany został, przez co zmienić musiał swój obszar badań.

Kongregacja ds Wiary miała całe zastępy współpracowników czytających czyjeś teologiczne książki i artykuły, co bardzo rzadko, owocowało jakąś pomniejszą cenzurą, jak w przypadku teologii wyzwolenia.

Kilkunastu teologów zostało w posoborowiu faktycznie potępionych, więc ktoś ich dzieła faktycznie przeczytał.

Autor zakłada, że pracownicy Dykasterii ds Wiary nadal mają przynajmniej teoretyczną wiedzę na temat prawd wiary i cenzur kościelnych przedstawioną w poniższych tabelkach:

| **Określenie** | **Znaczenie** | **Cenzura** |
|---|---|---|
| 1. *De fide* | Prawdy wiary z najwyższym stopniem pewności określona przez Magisterium.<br>Dzielą się na: | |

| | | | |
|---|---|---|---|
| a. | *De fide divina et catholica definita* lub *de fide definita* | Prawdy zdogmatyzowane *ex cathedra* przez papieża, przez Sobór lub przez Magisterium (*de fide ecclesiastica definita*). | *Sententia haeretica* |
| b. | *De fide divina et catholica* też *de fide divina et ecclesiastica* | Prawdy objawione przez Boga i jako takie nauczane przez Kościół w nieomylnym nauczaniu zwyczajnym. | *Propositio haeresi proxima* |
| c. | *De fide divina* | Prawdy objawione przez Boga, chociaż Kościół nie wypowiedział się w formie dogmatycznej na ten temat. | *Haeresim sapiens lub de haeresi suspecta* |
| 2. *Fides ecclesiastica* | Prawdy wiary nauczane przez Kościół (*veritates catholicae*), nie objawione bezpośrednio, ale pośrednio wydedukowane z Objawienia. | | |
| a. | *Sententia fidei proxima* | Charakter objawiony danej prawdy uznawany jest przez wszystkich teologów i przez Kościół. Pogląd ten nie posiada jednak charakteru nieomylności. | *Propositio erronea lub error* |
| b. | *Ad fidem pertinens, theologica certa* | Prawda w wewnętrznym związku z prawdą objawioną. | |
| c. | *Sententia communis* | Prawda utrzymywana przez większość teologów, przy milczącej zgodzie Kościoła. Dyskusja nad statutem dogmatycznym jest możliwa. | *Propositio temeraria* |

| | | |
|---|---|---|
| d. | *Sententia probabilis lub probabilior* | Prawda, za którą przemawiają lepsze argumenty. Wolna dyskusja na jej temat jest możliwa. |
| e. | *Sententia pia* | Pobożne mniemanie na jakiś temat, bez pewności doktrynalnej. |
| f. | *Sententia tolerata* | Pogląd tolerowany przez Kościół, ale nie polecany. |

Szczegółowe omówienie poniżej przedstawionych cenzur znaleźć można tu. W niniejszym wpisie skoncentrujemy się jedynie na ich zestawieniu, by ukazać jak dopracowane i szczegółowe było niegdyś instrumentarium Kongregacji ds Wiary lub jeszcze wcześniejszej Inkwizycji.

Same cenzury dzielono na:

**Cenzury dotyczące samej prawdy wiary (*doctrina ipsa*)**

1. Twierdzenie heretyckie — *Sententia haeretica*
2. Twierdzenie bliskie herezji — *Sententia haeresi proxima*
3. Twierdzenie trącące herezją — *Sententia haeresim sapiens*
4. Twierdzenie sprzyjające herezji — *Sententia favens haeresi X*
5. Twierdzenie błędne — *Sententia erronea*

6. Twierdzenie bliskie błędowi *Sententia errori proxima*
7. Twierdzenie trącące błędem *Sententia errorem sapiens*
8. Twierdzenie lekkomyślne pozytywne *Sententia temeraria positive*
9. Twierdzenie lekkomyślne negatywne *Sententia temeraria negative*

**Cenzury dotyczące niewłaściwego sposobu (*modum*) przedstawiania prawd wiary**

1. Twierdzenie wieloznaczne *Sententia aequivoca*
2. Twierdzenie niejasne *Sententia ambigua*
3. Twierdzenie zarozumiałe *Sententia praesumptuosa*
4. Twierdzenie oszukańcze *Sententia captiosa*
5. Twierdzenie podejrzane *Sententia suspecta*
6. Twierdzenie źle brzmiące *Sententia male sonans*
7. Twierdzenie obraźliwe dla uszu wiernych *Sententia piarum aurium offensiva*
8. Twierdzenie przynajmniej błędne *Sententia ad minus erronea*
9. Twierdzenie niesprawiedliwe *Sententia iniuriosa*

10. Twierdzenie w innym miejscu potępione *Sententia alias damnata*

**Cenzury odnoszące się do skutków (*effectum*), które mogą wywrzeć na wiernych**

1. Twierdzenie gorszące *Sententia scandalosa*
2. Twierdzenie schizmatyckie *Sententia schismatica*
3. Twierdzenie buntownicze *Sententia seditiosa*
4. Twierdzenie niepewne *Sententia non tuta*

To bardzo imponujące, jak szczegółowym instrumentarium posługiwał się niegdyś Kościół, by bronić wiary i przez to wiecznego losu dusz wiernych.

Być może do pontyfikatu Benedykta XVI każde twierdzenie poniżej *sententia haeretica* było ignorowane lub po Kongregacji krążyła lista z nazwiskami, którym należało dać spokój.

Już przed Soborem podejrzani teologowie wymykali się cenzurze Świętego Oficjum, ponieważ mieli tzw. plecy, jak sam Ratzinger w postaci kolońskiego kardynała Fringsa.

Założenie, że posoborowa Kongregacja cokolwiek cenzurowała jest dosyć optymistyczne. Bardzo możliwym jest to, że już

wtedy wszyscy mieli wszystko gdzieś, pomni jedynie na własne kariery.

Po Soborze usunięto wszelkich współpracowników kard. Ottavianiego, a po nastaniu Ratzingera wszyscy popierający jego linię mogli czuć się pewni.

Obecnie za „Tucho” Fernandeza nikt się już niczego katolickiego po Dykasterii ds Wiary nie spodziewa.

„Kard.” Fernandez ostatnio oświadczył, iż

> nigdy nie osiągniemy „wyczerpującej wiedzy ani całościowego postrzegania rzeczywistości”.

„Tucho” dodaje:

> „W rezultacie nie jesteśmy w stanie zinterpretować wszystkich znaczeń i niuansów rzeczywistości, osoby, momentu historycznego czy prawdy”

Tym samym kwestionuje:

a. poznawalność prawdy,

b. sensowność dogmatów.

Bo to właśnie dogmaty są „interpretacją wszystkich znaczeń i niuansów religijnej rzeczywistości”. Są obiektywnymi i poprawnymi formułami wiary – *formulae fidei*.

Przyrównać je można do jakiejś fizykalnej formuły, która zachodzi wszem i wobec i dlatego wszem i wobec obowiązuje.

Jeśli wypadniemy samochodem z zakrętu, spowodujemy zwarcie lub zważymy mleko, to jedynie dlatego, żeśmy danej formuły nie zachowali.

Co prawda większość z nas do formuł fizyki dochodzi drogą doświadczenia przestrzegając tego, co zalecają inni. Niejeden rzemieślnik nie powoduje katastrof jedynie dlatego, ponieważ jest 'tradycjonalistą’ i święcie przestrzega tego, czego uczył go majster.

Niejeden rzemieślnik zostaje inżynierem i dopiero na studiach poznaje formuły ukrywające się za przestrzeganymi zasadami.

Mało kto zaczyna od studiów fizyki, następnie zostaje inżynierem, a kolejno rzemieślnikiem bawiąc się dostosowywaniem

formuł do rzeczywistości.

Ten ostatni chyba najmniej błędów popełni, gdyż wie najpierw teoretycznie, a następnie praktycznie, czym one grożą.

Jeśli potraktujemy dogmaty jako podstawowe formuły fizyczne, obejmujące mechanikę, termodynamikę, elektryczność i drganie, wówczas wypowiedź Ratzingera z 1986 roku zacytowana w dzisiejszym odcinku przez Byrne wywoła szok.

Brzmi ona następująco:

> „**Sobór Trydencki** kończy swoje uwagi na *temat Bożego Ciała* czymś, co **obraża nasze ekumeniczne uszy** i niewątpliwie przyczyniło się niemało do zdyskredytowania tego święta w opinii naszych protestanckich braci. Ale jeśli oczyścimy jego sformułowanie z namiętnego tonu XVI wieku, będziemy zaskoczeni czymś wielkim i pozytywnym”.
>
> (J. Ratzinger, *Święto wiary. Podejścia do teologii liturgii*, San Francisco: Ignatius Press, 1986, s. 25. 130. Oryginalne wydanie niemieckie brzmiało *Das Fest des Glaubens: Versuche zur Theologie des Gottesdienstes*, Einsiedeln: Johannes Verlag, 1981.)

Jak już przedstawiliśmy w tym wpisie Sobór Trydencki (1545-1563) w 1551 roku, to jest 34 lata po początku reformacji (wystąpienie Lutra 1517) i szóstym roku swojego trwania zadeklarował dogmatycznie, czym Eucharystia jest po to, by odróżnić prawdziwe poglądy katolickie od fałszywych protestanckich poglądów na jej temat.

Odróżnienie prawdy od fałszu, prawdziwej nauki od herezji. Ratzingerowi się to podejście nie podoba, gdyż „obraża ono nasze ekumeniczne uszy”.

Priorytetem nie jest zatem prawda, ale fałsz. Priorytetem nie jest katolicyzm, ale ekumenizm, to jest – naszym zdaniem – przejęcie protestanckich poglądów przez katolików lub infiltracja prawdy przez fałsz.

Ktoś mógłby zarzucić nam fałszywe pojęcie ekumenizmu, który rzekomo jest

> poszukiwaniem wspólnej religijnej prawdy przez różne chrześcijańskie wyznania

Podejście to zakłada, że prawda pozostaje nadal nieodkryta, znajdując się poza każdym konkretnym wyznaniem, które, co najwyżej, posiada jakąś część prawdy.

Podejście to zakładać może, że prawdy jako takiej nie ma lub jest negocjowalna na zasadzie pertraktacji biznesowych.

Katolicy mogą przehandlować trochę doktryny eucharystycznej, a kalwiniści zejdą trochę ze swojej nauki o podwójnej predestynacji.

Albo uznamy, że mówiąc o X katolicy i protestanci mają na myśli to samo, chociaż posługują się innymi sformułowaniami, albo też uznamy, że X w ogóle nie istnieje, stąd konstrukty językowe X opisujące mogą być dowolne.

Autor przedstawiając swój pogląd o porównywalności dogmatów do zasad fizyki spotkałaby się z zarzutem:

- fundementalizmu,
- obskurantyzmu,
- brak predyspozycji do uprawiania teologii,
- i tym podobne.

Sam zawsze mógł sprowadzić twierdzenia swoich adwersarzy do dwóch założeń:

1. zasady arystotelesowskiej logiki formalnej nie mają w teologii żadnego zastosowania,
2. Bóg nie jest realny i dlatego nie ma żadnych weryfikowalnych procedur, takich jak dogmaty.

ad 1. Pierwsze założenie wyklucza wszelką dyskusję, gdyż przy tym założeniu prawda lub fałsz nie istnieją.

ad 2. Drugie założenie sprowadza teologię do dyskursu na temat przekonań religijnych pozbawionego odniesienia do czegokolwiek poza poznającym umysłem.

Mało kto to tak bezpośrednio wypowie, ale w sumie o to chodzi. *Nouvelle theologie*, Rahner, Ratzinger i Co. to hegliści, odrzucający logikę dwuwartościową. Wszelka posoborowa teologia to analiza wierzeń z milczącym dogmatem w tle do „pontyfikatu” Franciszka, a obecnie i bez dogmatu.

Dopiero przyjęcia drugiej przesłanki umożliwia ekumenizm. Jeśli nie ma żadnej, obiektywnie istniejącej teologicznej prawdy, to każdy może myśleć sobie, co chce, a my nie powinniśmy go obrażać, gdyż jego poglądy są tak samo dobre lub złe jak nasze własne.

> De gustibus non est disputandum!

Wtedy dopiero zrozumiałym staje się twierdzenie:

**Sobór Trydencki** kończy swoje uwagi na *temat Bożego Ciała* czymś, co **obraża nasze ekumeniczne uszy** […]

Ekumenizm jest ostatnią modą lub paradygmatem, w którym należy się umieć odnaleźć lub poruszać. Bowiem rzeczywistością nie jest to, co nią faktycznie jest, ale to, za co jest przez ludzi aktualnie uważana. Skoro nowym paradygmatem jest rozbrojenie i pomieszanie wszystkich religii, to dogmat musi zostać zamieciony pod dywan.

Po dogmacie pod dywan zamiatana jest moralność, gdyż *Amoris Laetitia* – zezwolenie na cudzołóstwo i konkubinat – oraz *Fiducia supplicans* – zezwolenie na homosekusalizm – stanowią swego rodzaju „ekumenizm moralny” w typie LGTBQ+ i co tam jeszcze.

Autora bawi + w tym zestawieniu sugerujący, że zbiór elementów pozostaje otwarty. I tak inkluzywność ekumeniczna prowadzi do inkluzywności seksualnej. Posoborowie jest tutaj bardzo konsekwentne, chociaż konserwatywni katolicy nie są tego dostrzec.

To niech każdy sobie żyje jak chce!

I tak to robi, to gdyby nie chciał, to by nie żył. Tylko bycie pozbawionym wszelkich reguł lub „moralnego gorsetu” sprawia, że

ludzie i społeczeństwa pogrążają się na drodze autodestrukcji. Rośnie liczba uzależnień, chorób psychicznych i samobójstw.

Piszący te słowa jest święcie przekonany o tym, że naszą współczesną degrengoladę spowodował Sobór. Gdyby rezygnuje się z pierwszych zasad nic pomniejszego już nie pozostaje. Amen.

## Chcesz czytać wszystko?

**Wykup abonament.**



Copyright Mavientura Projects e.K> 

[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

# Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*